

RUSYFIKACJA

«Kalendarz Robotniczy» na r. 1903, str. 35—38.

Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska wydawała corocznie «Kalendarz Robotniczy», zawierający — obok części ściśle informacyjnej — zbiór artykułów najwybitniejszych działaczy partyjnych, utwory beletrystyczne itd. Artykuł «Rusyfikacja» był umieszczony w «Kalendarzu Robotniczym» na rok 1903, wydany pod koniec r. 1902, a odbitym w Drukarni Narodowej w Krakowie nakładem wydawnictwa «Naprzodu».

Polityka rusyfikacyjna, którą tak boleśnie my, Polacy, odczuwamy, jest zjawiskiem społecznym, ocenianym u nas najrozmaiciej. Gdy jedni, w uniesieniu zrozumiałej zresztą nienawiści do prześladowców, gotowi są za Mickiewiczem powtórzyć, że

Moskał Moskałem, to jest rozbójnikiem,
Złodziejem, bestią rodzi się okrutną,

i tłumaczyć w ten sposób rusyfikację przez zbrodnicze cechy rasowe Rosjan, inni znowu naiwnie zwalają odpowiedzialność za tę politykę na rząd jedynie, uniewinniając całkowicie społeczeństwo rosyjskie. A jednak bez dokładnego zdania sobie sprawy z istoty, przyczyn i podkładu społecznego tego prądu niepodobna zrozumieć nowoczesnej historii całego wschodu Europy, nie sposób oceniać bezstronnie zachodzących na tej arenie wypadków i niepodobna zatem, będąc na niej czynnym aktorem, odegrać dobrze swej roli.

Do połowy zeszłego stulecia polityka rusyfikacyjna w teźniejszym tego słowa znaczeniu nie istniała prawie wcale. Rząd centralny, złożony prawie wyłącznie z Niemców, nie mających nic wspólnego z kulturą rosyjską, dbał przede wszystkim i wszędzie o zasadę wszechwładztwa monarchicznego i zajęty był albo duszeniem buntu w całej Europie, albo zamykaniem granicy rosyjskiej przed wszystkim, co było cywilizacją i postępem. Dostyć liczna rzesza urzędnicza, źle opłacana, w większej była zależności od otoczenia, niż od rządu centralnego, zresztą bała się nawet myśleć, by nie ściągnąć na siebie niełaski. Podstawą całego społeczeństwa była pańszczyzna, niewola i złączony z nimi zastój. W tak zastygłym i biernym społeczeństwie mowy być nie mogło o jakiegokolwiek akcji na zewnątrz i rząd, gdyby nawet chciał uprawiać politykę rusyfikacyjną, nie znalazłby dostatecznej ilości wykonawców dla

niej. Od czasu zaś rewolucji 1848 r., car Mikołaj, zastraszony jej groźnym pomrukiem, dolatującym do Petersburga, bał się poruszyć cokolwiek w swym państwie, by nie nadwyżyć gmachu samowładztwa.

Jak słabym był wówczas prąd rusyfikacyjny, sądzić można z tego, że w Polsce i Litwie wszystkie prawie niższe urzędy były w rękach Polaków, a język polski był w powszechnym użyciu nawet wśród popów i urzędników Rosjan na całej przestrzeni byłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasy się zmieniły dopiero po przegranej wojnie krymskiej i po śmierci cara Mikołaja. Carat, zagrożony utratą mocarstwowego stanowiska, widząc wzrastające niezadowolenie i krytykę w łonie społeczeństwa rosyjskiego, postanowił ratować sytuację przez przystosowywanie się do nowożytnych potrzeb, przez zmianę samej podstawy dotychczasowej — pańszczyzny — na inną: biurokratyczną-burżuazyjną.

Lecz narzędzia, którymi rząd centralny dotąd się posługiwał — szlachta i urzędnicy — nie odpowiadały podjętemu zadaniu. Pierwsza była zainteresowana w utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, drudzy byli zbyt głupi, zbyt przesiąkli rutyną i zresztą zbyt zależni od szlachty, by reformatorski carat mógł polegać na nich. Lud pracujący i ten surogat zachodnio-europejskiego stanu trzeciego, jakim była nieliczna klasa mieszczań i kupców, były zbyt ciemne i nieświadome, by zrozumieć położenie i jeśli nie ująć reform wyłącznie w swe ręce, to przynajmniej je poprzeć. Do wyboru pozostawała jedynie warstwa ludności, uważana dotąd za najbardziej nieprawomyślną i opozycyjną: postępową inteligencja, rekrutująca się z różnych klas i stanów. Car Aleksander II zwrócił się do niej i przy jej pomocy przeprowadził, wbrew biernej opozycji dotychczasowych podpór tronu, zamierzoną przebudowę swego państwa. Po uwłaszczeniu chłopów zaczęto reformować Rosję od piwnic do strychu. Zmieniono kodeksy i administrację, zreformowano sądownictwo i szkoły, rozszerzono prawa prasy i nadano samorząd miastom i prowincjom. Wszystkie te prawa i ustawy w większości wypadków były kopią z odpowiednich praw i instytucyj w zachodniej Europie i nosiły dosyć wyraźne piętno reakcji pruskiej lub francuskiej z epoki drugiego cesarstwa. Lecz, wobec dotychczasowego barbarzyństwa, były one dla Rosji dziełem pomnikowym. Wkrótce jednak miodowe miesiące zgodnego pożycia postępu z caratem zakończyły się pełnym zerwaniem.

Przy ustroju pańszczyźnianym w Rosji carat był, że się tak wyrazimy, naturalnym jego dopełnieniem. Był on instytu-

cją narodową nie tylko w pojęciach jedynej kulturalnej klasy: szlachty, której zapewniał wszelkie przywileje, lecz i dla ciemnego, wyzyskiwanego chłopca, który zdziczał w niewoli i wchłonał w siebie wschodnie wyobrażenia o boskim pochodzeniu najwyższej władzy. Obok właściwej Rosji w skład państwa carskiego wchodziły liczne kresy, w różnych czasach przyłączone przemocą i zamieszkałe przez narody i plemiona nierosyjskie. Tam, naturalnie, carat nie mógł być instytucją narodową, lecz wszędzie ustroj pańszczyźniany trzymał w ryzach lud pracujący, a warstwy uprzywilejowane, z wyjątkiem jednej Polski, nie posiadały żadnej tradycji walki o swe prawa i były zbyt słabe, by stawić czoło caratowi.

Po zniesieniu pańszczyzny w Rosji, jak i wszędzie, szlachta, jedyna dotąd świadoma podpora tronu, przestała odgrywać poważniejszą rolę i zwolna społeczeństwo zaczęło się przeobrażać w kapitalistyczne. Proces ten jednak był bardzo powolny. Przemysł, kierowany przez ciemnych przeważnie kupców, mając przed sobą zagranicznych konkurentów, produkujących tanio i dobrze, pomimo cel ochronnych rozwijał się słabo. Oprócz tego rząd, otaczając nadzwyczajną opieką fabrykantów, giełdźarzy i wszystkie grube ryby handlu i przemysłu, stworzył dla tej najwpływowszej części rodzącej się burżuazji życie spokojne i pewne, chociaż i zależne od łaski rządowej. Klasa robotnicza, stosunkowo nieliczna, składała się przeważnie z chłopów, którzy byli niewolniczo względem cara usposobieni, a pod świeżym wrażeniem zniesienia pańszczyzny przejęci wdzięcznością i ufnością. Natomiast warstwa zdeklasowanej inteligencji, której słaby przemysł nie mógł wchłonać, poczęła wzrastać niepomierne. Bankrutująca szlachta i drobnomieszczaństwo, popowicze i synkowie urzędników — wszystko to, co dawniej żyło z pracy chłopca, albo będąc ograniczone szrankami stanowymi i przywilejami szlachty, marniało na wysługiwaniu się uprzywilejowanym — wszystko to zostało rzucone w wir złożonych warunków walki o byt. Był to jedyny produkt wytwórczości rosyjskiej, który w nowym ustroju kapitalistycznym nie mógł być zbyty na wewnętrznym rynku Rosji i zarazem wobec nieświadomości jednych warstw i przywilejów innych była to jedyna warstwa, zdolna do czynnej roli na arenie politycznej państwa carskiego.

Zniesienie pańszczyzny na kresach państwa wywołało również poważne zmiany. Lud pracujący, trzymany dotąd w żelaznych kleszczach niewoli, stopniowo zaczął przychodzić do myśli o swej odrębności narodowej i kulturalnej w stosunku do Rosji i caratu. Dążenia odśrodkowe na kresach stale

wzrastają i rozwijają się, a jeżeli sobie uprzytomnimy, że na sto dwadzieścia milionów poddanych cara prawie połowa jest pochodzenia nierosyjskiego, łatwo sobie wyobrazimy, jak bardzo na tym traci jednolitość i wewnętrzna siła państwa.

W takich warunkach sprawa rusyfikacji kresów wisiała niejako w powietrzu. Jeśli bowiem dawniej dla prowadzenia tej polityki carat nie miał odpowiednich wykonawców, to obecnie miał nawet kłopot z ulokowaniem nadmiaru wyprodukowanej w Rosji inteligencji. Rozstrzygał się w ten sposób kryzys wewnętrzny i posuwało się naprzód zjednoczenie i zespolenie składowych części olbrzymiego państwa.

Pierwszą pobudkę do sformowania szeregow armii rusyfikacyjnej dało nasze powstanie 1863 r. Był to czas, gdy w Rosji szła gorączkowa praca reformatorska i wśród inteligencji panującymi były poglądy postępowe. Wodzowie odłamu radykalnego, Hercen i Bakunin, którzy wywierali wpływ potężny na umysły, wydali odezwy, nawołujące Rosjan do czynnego udziału w powstaniu i obalenia na spółkę z Polakami caratu na zawsze. Niestety, nieliczne tylko jednostki usłuchały szlachetnego apelu. Olbrzymia większość stronników Hercena obojętnie patrzyła na krwawą tragedię, a pewna część postępowej inteligencji, pod wodzą Katkowa, przeszła pod wpływem powstania polskiego do obozu reakcyjnego, słusznie upatrując w postępie niebezpieczeństwo dla całości państwa rosyjskiego. Powstanie upadło, zduszone w potokach krwi, i od-tąd Polska wraz z Litwą stała się terenem dla najrozmaitszych prób rusyfikacyjnych i szkołą dla działaczy nowego typu. Stąd zaraza ta rozpełzła się po wszystkich innych kresach państwa, wietrząc wszędzie zdradę, bunty i rzekome krzywdy Rosjan.

Nim jednak większość inteligencji rosyjskiej wpadła w szal rusyfikacyjny i poszła śladem Katkowa, carat przeżyć musiał ciężkie chwile walki z odłamek rewolucyjnym tej warstwy. Część inteligencji, niezaspokojona dokonanymi reformami, stanęła na gruncie interesów ludu pracującego i rozpoczęła wśród niego propagandę zasad komunistycznych, gdy zaś rząd stanął im na drodze, nastąpiło starcie w postaci walki terrorystycznej z obydwóch stron. W walce tej zginął w 1881 r. i sam car-reformator, a mnóstwo rewolucjonistów skończyło życie na szubienicy i zaludniło kazamaty więzienne i pustynie sybirskie. Rząd, wystraszony rewolucją i zachwiany w swym stanowisku, wstrzymał rozpoczętą przebudowę Rosji i rzucił się w objęcia najczarniejszej reakcji.

Rząd nowego cara Aleksandra III, pomimo przest్రachu, znakomicie ocenił sytuację. Zrozumiał, że ma przed sobą za-

ledwie garstkę ludzi, która wydaje się silną jedynie dlatego, że tkwi w niedopasowanej do zmienionych warunków życiowych warstwie inteligencji. Ta zaś, jeśli jest o tyle słabą, że nie zdoła obalić istniejącego ustroju politycznego, to jest dostatecznie silną, by pośród biernego społeczeństwa wytworzyć nową realną podstawę istnienia caratu w miejsce starej, już zużytej — szlacheckiej. O ile więc dla niepoprawnych zostawił szubienice, więzienia i Sybir, o tyle dla innych otworzył szeroko drogę do władzy i chleba. Od dwudziestu lat wewnętrzna polityka caratu polega na rozszerzaniu organizacji rządowej przez przyswajanie jej coraz to nowych funkcyj. Jest to sui generis socjalizm państwowy, w którego zakres wchodzi koleje i filantropia, wódka i moralność, nauka i religia, a który w każdym wypadku spotrzebowuje mnóstwo rąk i głów, wciąga w skład rządu i daje chleb ogromnej ilości głodnych kandydatów do posad.

Rzecz prosta, że Rosja właściwie nie mogła wchłonąć całego ogromu żądnej czynu i chleba rzeszy. I tu przyszły z pomocą kresy. Stały się one rynkiem dla eksportu tego żywego towaru, opatrzonego stemplem rządowym w postaci munduru urzędniczego, obdarzonego różnymi przywilejami i dla uniknięcia konkurencji miejscowej uzbrojonego w monopol prawosławia i rosyjskiego pochodzenia. Po buntowniczej Polsce i Litwie przyszła kolej na lojalnych Niemców, Łotyszów i Estów, po nich — na półdziki Kaukaz i zupełnie dziką Azję, teraz dostąpiła zaszczytu spożywania tego towaru i Finlandia, a tam już się przygotowuje nowy rynek zbytu w Mandżurii, Chinach, marzy się o Persji i Konstantynopolu. Kryzys wewnętrzny, spowodowany w wielkim stopniu nadprodukcją inteligencji, jest w ten sposób zażegnany, a obok tego wzmacnia się związek pomiędzy kresami państwa a jego centrem. Carat zyskuje na sile wewnątrz swej ojczyzny i na jednolitości państwowej — piecze dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Naturalnie, przy takim prądzie wzrastać musiał szowinizm narodowościowy, ubierający dążenie do chleba i wyzysk kresów w jaką taką szatę ideowości. Nie chcę tu rozpatrywać różnych gatunków tych szmat szowinistycznych, zaznaczę tylko, że nie brak pomiędzy nimi i barw najbardziej radykalnych. Rząd najstaranniej rozdmuchiwał ten «zdrowy egoizm narodowy» i czynił wszystko, by mu ułatwić drogę do umysłów. Wykłady w szkołach, zakazy drukowania w pismach rzeczy, sprzecznych z panującym kierunkiem, patriotyczne piosnki i książeczki, przywileje dla wszystkiego, co rosyjskie, a prawa wyjątkowe dla innoplemieńców — wszystko to pu-

szczono w ruch, by jak najsilniej i najszerzej rozniecić pożar szowinizmu, a z wielkości Rosji i korzyści, zapewnionych przez rząd Rosjanom, zrobić pomost pomiędzy caratem a uczuciami poddanych. «Państwo rosyjskie dla Rosjan!» — to było hasło, rzucone przez rząd i skwapliwie, w lot schwycone przez wielotysięczną rzeszę inteligentnych, mało inteligentnych, lub posiadających tylko pretensję do wykształcenia ludzi. Wobec siły prądu szowinistycznego niewielka zaledwie część ludzi, zdolnych do czynu i myśli, zdołała wylamać się spod jego panowania, reszta zaś w mniejszym lub większym stopniu w ten lub inny sposób została nim zarażona. Carat potrafił wchłonać w siebie ogromną część swobodnej, przy słabym rozwoju kapitalizmu, inteligencji, rozszerzyć i wzmocnić podstawę swego istnienia i zawiązać poważny węzeł solidarności duchowej z kierownikami opinii swego narodu.

Widzimy więc, że polityka rusyfikacyjna, na wszystkich kresach państwa carskiego uprawiana, jest nieledwie koniecznym wynikiem istniejących w nim stosunków społecznych. Będąc poważnym atutem w ręku bankrutującego caratu, przyczyniła się ona znacznie do wzmocnienia reakcji w Rosji i stanowi w pewnej mierze klapę bezpieczeństwa dla usunięcia nadmiaru żądy władzy i chleba u inteligencji. A wobec tego trudno przypuszczać, by rusyfikacja nie mówię znikła, lecz nawet zmniejszyć się mogła. I śmieszne lub obłudne są dziecinne próby naszych ugodowców, myślących o możliwości jakiegokolwiek zmiany pod tym względem. Carat tak znacznego atutu ze swej gry nie wyrzuci, chyba mu karty z ręki wypadną: rusyfikacja zniknie tylko wówczas, gdy

...znikną, jak mara,
Knuty, turmy i kajdany
Z gospodarką cara.

ARTYKUŁ Z «WALKI»

(Nr 2, str. 1—4, z marca 1903 r.)

Wilno, w marcu 1903 r.

Nowy generał-gubernator wileński ks. Mirskij rozpoczął swe urządowanie, nie wypowiadając, wbrew utartemu zwyczajowi, wojny obcoplemieńcom i nie nawołując wszystkiego,